Poczta Działdowo. Cena pojedyńczego egzemplarza Marek 1000.

Rok 2. Warszawa-Działdowo, dnia 16 września 1923 r. Nr. 17.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Ma śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Pieśń o ziemi naszej.

A czy znasz ty, bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i Dunaju?
A czy znasz ty, bracie młody,
Twojej ziemi bujne płody?
Pola bitew — ojców groby?
I pomniki starej doby?
A czy wiesz ty, co tam stoi
Po tej ziemi popisano?
Co miłości twe ukoi,
Co puściznę tobie dano?

. . . .

Poznaj, pokiś jeszcze młody,
Co kochane było wprzódy,
Nim twe serce krwią dziedziczną
Kochać mogło ziemię śliczną.
Poznaj ziemskie i podniebne,
Bo te skarby ci potrzebne.
Poznaj wiernych serc spuściznę,
Dobrej sławy ojcowiznę.
Bo to ona cię najczulej
I ukocha i upieści,
I uświęci i umieści
I do serca przymatuli!
Otóż wyleć z twego gniazda,
Miłać będzie taka jazda:
Spojrzeć w górę na twą ziemię
I rodzinne twoje plemię.

Wincenty Pol.

Potęga miłości.

„Stąd poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim".

Ew. Jana 13, 34.

„Miłujcie nieprzyjacioły wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was".

Ew. Mat. 5, 44.

Misjonarz angielski, Taylor, zgromadził w kościołku swoich Nowozelandczyków przed odjazdem do Anglji i zakończył uroczystość pożegnalną wspólnem spożyciu Wieczerzy Pańskiej. Kiedy pierwsi uklękli do stołu Pańskiego, powstał jeden z klęczących i usiadł na swojem miejscu. Po chwili znów wrócił i przyjął Sakrament. Po uroczystości zapytał go misjonarz, dlaczego odszedł na chwilę od uczestników Wieczerzy Pańskiej. Zapytany tak odpowiedział: „Przystępując do stołu (ołtarza), nie wiedziałem, obok kogo uklęknę. Aż tu widzę obok siebie człowieka, który przed kilku laty zabił mojego ojca i napił się krwi jego, a któremu poprzysięgłem zemstę, skoro go zobaczę. Proszę sobie pomyśleć, jakie uczucia duszę mą przechodziły, klęcząc teraz obok niego. Nie mogłem wytrzymać, poszedłem na swoje miejsce. Gdym usiadł tam, zdawało mi się, że widzę ową wielką Wieczerzę Barankową w niebie i słyszę słowa: „Stąd poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim". To mię pokonało. Zdawało mi się też, że widzę Chrystusa na krzyżu wiszącego i słyszę słowa: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią". Wtedy wróciłem do ołtarza".

Idź i czyń tak samo!

(„Słowo Żywota", gazeta religijna na Śląsku Cieszyńskim).

Straszna katastrofa w Japonji.

Naród japoński, tak dzielny i wysoko stojący pod względem kulturalnym, czego dał najlepsze dowody w wojnie z Rosją w r. 1904, a który nam okazywał nieraz swoją sympatję, popierając sprawę Polski na kongresie pokojowym w Wersalu,—otóż ten naród spotkała niesłychana w dziejach ludzkości katastrofa. Dnia 1 września rb. o godzinie 12 w południe wybuchły z całą siłą wulkany, ukryte w głębinach morskich Oceanu Spokojnego w odległości 25—30 kilometrów od brzegów wysp japonskich, niszcząc miasta i miasteczka, wsie i osady, a falami morskiemi zalewając olbrzymie obszary pól uprawnych i wzniecając olbrzymie pożary. Ludność w przerażeniu i popłochu szukała schronienia w dużych gmachach rządowych, dworcach kolejowych, halach i tysiącami ginęli w gruzach tychże budowli.

W Tokjo, stolicy Japonji, na 15 dzielnic tylko 5 ocalało. Obliczają, że w mieście tem zginęło pół miljona mieszkańców. Również uległo zniszczeniu 5 miljonów hektolitrów ryżu. Dzielnica handlowa, gmach ministerjum, olbrzymi dworzec kolejowy i wiele innych gmachów runęły w gruzy. Szpital, w którym było 7000 chorych, zupełnie został zniszczony. W samem mieście Tokjo uległo zniszczeniu 200.000 domów i obliczają ogólne straty na 7 biljonów yenów.

Cesarska rezydencja w Tokjo częściowo ocalała. Cesarz

japoński wraz z najbliższą rodziną przebywał podczas katastrofy w letniej rezydencji w Nagasaki i dzięki temu ocalał. Kilka jednak osób z dalszej rodziny cesarskiej zginęło w różnych miejscowościach podczas katastrofy.

Gmach poselstwa polskiego w Tokjo częściowo został zniszczony, jednak poseł polski, Patek, wraz z personelem poselstwa polskiego ocalał.

Miasto portowe Jokohama także zostało zniszczone. Przeszło 100.000 ludzi zginęło, a 200.000 zostało bezdomnych. Wiele gmachów runęło w gruzy.

Miasta Atama i Jta zniesione zostały przez fale morskie. W mieście Jasck o zawalił się tunel kolejowy.

Święta wyspa Eneshima, słynna z pięknych miejscowości, zniknęła z powierzchni ziemi.

Tor kolejowy Tokio—Osaka na przestrzeni 350 kilometrów, w okolicach najgęściej zaludnionych, został całkowicie zniszczony. Kilkanaście pociągów pasażerskich, będących w ruchu, uległo zdruzgotaniu. Połączenie kablowe zostało zerwane. Radjostacje są przeważnie nieczynne. Tysiące uchodźców znalazło schronienie w Nagasaki, letniej rezydencji cesarza japońskiego.

Wszystkie okręty amerykańskie i angielskie opuściły wody chińskie i udały się do Tokjo na ratunek nieszczęśliwych. Z portu Artura odpłynął pierwszy transport żywności dla okolic, dotkniętych katastrofą.

Wskutek katastrofy japońskiej wzburzenie oceanu doszło aż do wybrzeży Kalifornji. Trzęsienie ziemi zanotowano także w Turkiestanie, gdzie wiele miejscowości legło w gruzach. Jak donoszą gazety zagraniczne, jeszcze w parę dni po katastrofie u brzegów japońskich powtórzyło się nowe silne trzęsienie ziemi, ale bez groźniejszych skutków!

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości w Warszawie o strasznej katastrofie w Japonji, minister spraw zagranicznych, p. Seyda, w towarzystwie szefa protokułu dyplomatycznego, p. Stefana Przeździeckiego, udał się do poselstwa japońskiego i złożył na ręce charge d'affaires, p Morikaru Jda, imieniem rządu polskiego, wyrazy współczucia z narodem japońskim. Również i król angielski, Jerzy 5-ty, przesłał cesarzowi japońskiemu depeszę, w której w imieniu własnem i całego narodu angielskiego wyraża ubolewanie z powodu katastrofy, jaka nawiedziła Japonję.

Zgromadzenie Ligi Narodów, na wniosek delegata Australji, Sir Joseph Cook'a, postanowiło przesłać rządowi japońskiemu w imieniu całego świata wyrazy ubolewania z powodu straszliwej katastrofy, jaka nawiedziła Japonję i jej ludność. Następnie zdecydowano zwrócić się z apelem do narodów świata o zorganizowanie akcji ratunkowej, której celem byłoby niesienie pomocy ofiarom katastrofy w Japonji.

Sądzimy, że i my nie poskąpimy swych ofiar dla narodu japońskiego, który podczas wojny europejskiej opiekował się naszemi dziećmi.

Polski ewangelicki dom sierot w Ligocie.

W powiecie ostrzeszowskim, w zachodniej jego części, tuż nad dawną granicą Śląska, leży wieś Ligota, w okolicy pagórkowatej, piaszczystej, obfitującej w lasy. Na wschód ciągną się piaszczyste wzgórza Kobylej Góry, na zachód sąsiadują w dolinie położone Wąkoszyce, należące już do powiatu sycowskiego, z lewej i prawej strony przylegają Marcinki i Ignaców i Kuźnica Myślniewska. Sama Ligota zamieszkała jest prawie wyłącznie przez ludność katolicką, ale wszystkie przylegające miejscowości mają albo większość albo znaczny procent ludności ewangelickiej. Jest to ludność polska, o pięknych polskich nazwiskach, Bąk, Gąsiorek, Góral, Kurzawski itd., ale zniemczona. Między sobą mówią jednak po polsku, starsi zaś po wielkiej części po niemiecku wcale nie rozumieją. Ludność jest rolnicza, przeważnie małorolna, uboga. Okolica nie posiada przemysłu, zarobków niema.

W tej to Ligocie powstał polski, ewangelicki dom sierot. Założyło go Polskie Towarzystwo Ewangelickie w Poznaniu w r. 1920. Pomieszczono go w t. zw. resztówce t. j. pozostałym po rozparcelowaniu obszaru dworskiego dworku razem z resztą roli. Obszar roli, należącej do domu sierot, wynosił 50 morgów magdeburskich. Do tego dokupiono jeszcze drugich 50 morgów, tak, że obecnie własność domu sierot wynosi 100 morgów magdeburskich. Jest to ziemia przeważnie piaszczysta, mało urodzajna, tem więcej, że bardzo zaniedbana. Ale już po tak krótkim stosunkowo czasie urodzajność ziemi znacznie się podniosła i jest nadzieja, że po kilku latach intensywnej pracy stan roli będzie więcej, niż średni.

Więcej kłopotu, niż z rolą, miał zakład z budynkami. Zakład ma budynków, jak na obecny stan, za dużo. Bo oprócz pałacyku z 14 pokojami i obszernej stajni i stodoły, ma jeszcze jeden budynek parterowy o 4 pokojach i 2 budynki gospodarskie, narazie niezajęte, oraz budynek dawnej gorzelni, przeznaczony na warsztaty. Budynki, po części nowe, były w opłakanym stanie. Cały dwór bowiem stał podczas granicz-

„Bohater z Tannenberga".

(Ciąg dalszy).

Nadeszły dla Mazur Pruskich gorące czasy: przygotowanie do plebiscytu.

Zjechały do Olsztyna dla kontroli komisje ententy, utworzył się Mazurski Komitet Plebiscytowy.

Deutscher wszędzie melduje się jako Polak, czy u Anglików, czy Francuzów, również w Mazurskim Komitecie, do którego przystępuje, uważając za zupełnie naturalne, że powinien być tem, za co się uważa, to jest Polakiem i pracować na rzecz swojej Ojczyzny — Polski, czyniąc to bezinteresownie.

Bierze udział w założeniu kółka rolniczego, banku ludowego w Dąbrownie wraz z dr. Wilemskim, miejscowym księdzem, z Bogusławskim, Licznierskim i innymi.

Wyjaśnia nieświadomym i wahającym się z pośród ludności, że Polska jest, jak się wyrażał Deutscher, „matką" Europy, bo ma wszystko, czego innym krajom brakuje: żelazo, węgiel, sól, naftę, dobrą rolę, wielkie miasta przemysłowe, jak Łódź i inne.

Mówił, że Polska przyjmie wszystko pod skrzydła, jak kura swe pisklęta, a nie jak jastrząb, porywający drapieżnie zdobycz.

Nie wysuwał się Deutscher, jako specjalny agitator i nie był nim w rzeczywistości.

Był przedewszystkiem Polakiem i nie mógł patrzeć obojętnie, że Mazurzy, którzy są Polakami z pochodzenia i języka, jedni nie rozumieją, czem są, drudzy, bojąc się zemsty Niemców, choć w duszy są za Polską, nie mają odwagi tego wyjawić.

Więc, o ile mógł, pomagał w imię sprawiedliwości i swego przywiązania do Polski, aby sprawa plebiscytowa dla wszystkich Mazurów stała się jasną.

Nigdzie, jak czynił to również Mazurski Komitet Plebiscytowy, nie pobudzał do gwałtów i bezprawia względem Niemców.

Inaczej, jak wiadomo, zabrał się do roboty Niemiec.

Wierny swej zasadzie krzyżackiej: „Ogniem i mieczem", puścił w ruch pałki, rewolwery itp. sposoby „uświadamiania" Mazurów, za kim mają głosować.

Bandy Heimatsschutzu i podobne im organizacje zbójeckie, którym pomagała policja i władze administracyjne, rozpoczęły napady i różnego rodzaju prześladowania.

Rozpędzano polskie wiece, bito i mordowano agitatorów Polaków, znęcano się nad ludnością.

Ofiarą tych krwawych czynów patryotyzmu niemieckiego stał się również Artur Deutscher za swe polskie przekonania.

Poczyna się prześladowanie tego człowieka od rewizji domowej w poszukiwaniu srebra i złota, które, jak twierdziła policja, miał otrzymywać Deutscher za agitację od Polaków.

Naturalnie nic podobnego nie wykryto. W jakiś czas potem aresztują Niemcy Deutschera w sąsiedniem miasteczku, dokąd się udał na licytację i trzymają 3 tygodnie w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski.

Po usilnych staraniach rodziny u różnych władz Deutscher zostaje uwolniony, ale wszędzie, gdzie się tylko pokaże, słyszy za sobą krzyki szydercze: „Deutscher— Polak!— Deutscher — Polak!" i towarzyszące im złorzeczenia.

Czuje, jak wkoło niego zacieśnia się jakby obręcz nienawiści, jak szuka się tylko okazji do zgnębienia tego wroga i wydławienia z życiem jego polskiego ducha.

Ausrotten! ausrotten! żywego czy umarłego.

Jadwiga Jabołkowska.

(D. n.).

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

nych walk polsko-niemieckich na froncie. Wskutek tego budynki ucierpiały bardzo. Reszty zniszczenie dokonało łakomstwo okolicznej ludności. To też Towarzystwo otrzymało prawie tylko gołe mury bez drzwi, okien i t. d. Trzeba było wszystko robić prawie od początku, a Towarzystwo nie miało funduszów. Ale przy pomocy wiernych współbraci ewangelików polskich z różnych stron Polski udało się pokonać pierwsze największe trudności. Dziś budynki są zaopatrzone w najniezbędniejsze urządzenia i jeszcze tylko dachy w tym roku muszą być po części przebudowane, po części naprawione, gospodarstwo posiada potrzebny inwentarz, zakład w sobie już 11 dzieci pod opieką specjalnej wychowawczyni i Towarzystwo może z otuchą patrzyć w przyszłość.

(Wśród tej gromadki wychowuje się mała Mazurka, Hanusia Orzechowska, która jest zdrowa i rozwija się dobrze).

Jednak nic jakoby już nie nie było do zrobienia. Wewnętrzne urządzenie jeszcze nie jest ukończone, owszem, wymagać będzie jeszcze wiele nakładu pracy i pieniędzy. Wszystko jest bowiem zupełnie prymitywne. Zakład nie ma jeszcze warsztatów, które mieć musi, ażeby chłopców móc wypuście w świat uzbrojonych do życia. Projektowane są warsztaty: szewcki, ślusarski i stolarski. To oczywiście pochłonie ogromne sumy, których Towarzystwo nie posiada. Zakład należałoby rozszerzyć, bo miejsce jest na 50 dzieci lub więcej. Ale utrzymanie tylu dzieci kosztowałoby bardzo wiele, a Towarzystwo nie ma prawie żadnych stałych dochodów. Dlatego Towarzystwo i nadal apelować będzie do dobroczynności domowników wiary.

Lecz pieniądz, wydany na ten cel, nie będzie wyrzucony na darmo. Zakład ten jest placówką polskiego protestantyzmu na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, tego protestantyzmu, co od czasów reformacji żyje w sercach tamtejszego polskiego ludu. Z licznego niegdyś polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku średnim, resztki się tylko ostały. Te resztki przygarnąć, podnieść, ożywić — oto zadanie szczytne polskich ewangelików Rzeczypospolitej — oto zadanie także domu sierot w Ligocie. Ks. K.

Sprawy polityczne.

Warszawa. W tych dniach członkowie senatu i sejmu powrócili z letnich wywczasów i rozpoczęli swą czynność prawodawczą.

— W d. 1 września rb. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła w obieg nowe banknoty na 250.000 marek w jednej sztuce. Banknot 250-tysięczny jest wykonany na papierze o kolorach tęczy. Z jednej strony banknot wpada w odcień tęczy, z drugiej strony w szary. Nowe banknoty mają wymiar 50-cio tys. części.

— Obserwując w ostatnich tygodniach kurs marki niemieckiej w porównaniu z kursem marki polskiej, dochodzimy do wniosku, że marka polska uniezależniła się od marki niemieckiej. Wyrwaliśmy się z błędnego koła niemieckiego i zaczynamy zawracać z nad przepaści. Musimy jeszcze uzbroić się w cierpliwość i siłę nerwów, aby przetrwać kryzys, który już się zaczyna kończyć.

— Na odbywający się w Wiedniu międzynarodowy kongres policji śledczej wyjechał jako delegat z ramienia rządu polskiego naczelnik warszawskiego urzędu śledczego, p. Sonnenberg.

— Pociąg polski Nr. 612, idący dnia 31 sierpnia rb. z Helu do Warszawy, po wyjściu z Sopot około godziny 10 rano, został zaatakowany kamieniami, poczem niewykryci złoczyńcy dali strzał do okna. Kula wybiła charakterystyczny okrągły otwór w szybie, nie raniąc na szczęście nikogo. W wagonach Nr. 30048 i 30195 zostały wybłuczone szyby. Na żądanie podróżnych sporządzono protokół, spisano go jednak w Tczewie, bo w Gdańsku (szczegół ciekawy) policji na stacji nie było. W pociągu Nr. 612 jechało wiele osób znanych w szerokich kołach Warszawy.

— Gdańsk. W kilku sprawach polsko-gdańskich, nad którymi obradowały delegacje polska i gdańska, osiągnięto częściowe porozumienie. Wyniki tych rokowań przedstawione będą radzie Ligi narodów do zatwierdzenia. W innych sprawach rokowania obu stron toczą się dalej.

— Niemcy. Socjalistyczna „Parlamentarna Konferencja" oświadcza w swym artykule, iż ulegając woli Ententy, Niemcy zaniechają biernego oporu oraz udzielą wystarczających gwarancyj.

— Gazeta francuska Le Journal podaje wiadomość z Berlina, jakoby rząd Rzeszy zdecydował się na bezpośrednie rokowania z Francją.

— W mieście Gelsenkirchen francuskie władze okupacyjne zajęły kasę miejską, w której znajdowało się 5 miljardów marek, a w mieście Offenburgu obsadziły oddział Banku Rzeszy.

— Rosja. Z Rostowa nad Donem donoszą o masowem rozstrzeliwaniu kozaków, którzy służyli w armji generała Wrangla, następnie zostali ewakuowani do Serbji, a potem, ufając dekretowi amnestji bolszewików, powrócili do ojczyzny. W samym tylko okręgu nowoczerkaskim rozstrzelano 158 kozaków.

— Z Władykaukazu donoszą, że do lokalu, w którem odbywało się posiedzenie bolszewików, rzucono 2 bomby, które zabiły 3 osoby i zraniły 7. W Tyflisie zastrzelono bolszewika na ulicy. Władze centralne w Moskwie otrzymały informacje, że morderstwa te jak i podpalenie kopalni nafty w Baku są dziełem pewnej organizacji, która uplanowała walkę z bolszewikami za pomocą teroru.

— Już od dłuższego czasu grasują w gubernji żytomierskiej bolszewickie oddziały karne, które palą wsie i mordują w okropny sposób włościan. Jest to zemsta za to, że włościanie podtrzymywali przez dłuższy czas powstańców antybolszewickich. We wsi Dachnowo jeden włościanin został w oczach żony i dzieci żywcem zakopany do ziemi za to, że ostro krytykował władzę sowiecką i przepowiadał jej bliski koniec.

— Na Ukrainie tułają się obecnie bez przytułku i bez żadnego dozoru 2 miljony dzieci, które uciekły z gubernji głodujących. Dzieci te żyją z jałmużny, kradzieży i bandytyzmu. Dziewczynki 9—10 letnie zajmują się prostytucją.

— Włochy. Między Grecją a Włochami wynikł poważny konflikt z powodu wymordowania w dniu 27 sierpnia rb. delegatów włoskich w osobach generała Tellini, majora Corti i kilka innych osób, przysłanych przez rząd włoski do wymierzenia granicy grecko-albańskiej. Rząd grecki, będąc niezadowolony, iż wymiar granicy wypadł korzystniej dla Albanji i mając z tego powodu pretensje do delegacji włoskiej, namówił grecką bandę opryszków, która na drodze między 54 a 55 kilometrem w miejscowości Janina-Santaqneranta napadła na samochód i wszystkich delegatów zasypała ogniem karabinowym, dając przeszło 100 strzałów, tak, że już do trupów jeszcze strzelali. Nikogo z delegatów nie ograbiono, co wskazuje jedynie zbrodnię na tle politycznym.

— Oddziały wojsk włoskich zajęły dwie wyspy greckie Kretę i Samos. Przy bombardowaniu przez eskadrę włoską wyspy Krety zginęło 15 osób.

— Dotychczas sytuacja w konflikcie grecko-włoskim niewyjaśniona. Grecja protestuje do Ligi Narodów przeciwko niesłusznemu postępowaniu Włoch, a Włosi nie chcą słyszeć o interwencji Ligi Narodów.

— W końcu zeszłego miesiąca w Wenecji wielki tłum demonstrantów spalił na Placu Wolności grecki sztandar, następnie demonstranci zdemolowali kawiarnię, odwiedzaną przez Greków. W greckim kościele i w greckiej szkole zerwano kilka tablic z napisami greckimi, które wrzucono do morza.

— Chiny. Z Czyty donoszą, że wszystkie mongolskie organizacje antybolszewickie zjednoczyły się dla wspólnej walki z bolszewikami. Sformowano specjalne oddziały. Mongołowie wysłali do Pekinu delegację, która ma prosić rząd chiński o przysłanie do Mongolji oddziałów regularnych do walki z bolszewikami.

Z kraju i ze świata.

Z Mazur.

Działdowo. W uzupełniających wyborach do magistratu wybrany został sędzia, p. T. Kurkowski.

— Kółko Młodzieży mazurskiej, powstałe przed paru tygodniami w Działdowie, odbyło swe trzecie posiedzenie w Mazurskim Domu Ludowym ubiegłej niedzieli pod przewodnictwem p. K. Małka. Uzupełniono Zarząd przez wybranie skarbnika p. Luchke i sekretarki p. Jabłonowskiej.

Poruszone były sprawy, dotyczące dalszego rozwoju Kółka, które ma się zbierać co tydzień na śpiewy, prowadzone przez prof. Ozanę, i raz na miesiąc dla omówienia spraw Kółka.

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Po zebraniu zaśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Następnie jedna z panienek odśpiewała dwie piosenki ludowe przy akompanjamencie p. Lodwichowej, poczem zabawiano się w gry towarzyskie.

Szczęść Boże Młodzieży Mazurskiej w szlachetnej pracy nad sobą!

— W niedzielę dnia 2 b. m. odbył się w gmachu szkolnym w Działdowie odczyt z obrazami świetlnymi na temat: „Jak żyją osadnicy polscy w Brazylji", wygłoszony przez p. Jadwigę Jabłkowską dla młodzieży seminaryjnej i wychowańców Bursy: dzieci z Syberji.

Ten sam odczyt powtórzony był przez prelegentkę w poniedziałek dla szkoły wydziałowej w kinie miejscowym. Obydwa odczyty zgromadziły liczną młodzież, która wysłuchała opowiadania o życiu rodaków zamorskich z żywem zainteresowaniem.

— W niedzielę dnia 9 b. m. bawiła w Działdowie wycieczka Towarzystwa Krajoznawczego z Warszawy z prezesem p. Aleksandrem Janowskim na czele. Wycieczkę podejmowano w sali „Sokoła" podwieczorkiem

— W początkach października zostanie uruchomiona „Kuchnia Ludowa", która dostarczać będzie najuboższym mieszkańcom bezpłatnych posiłków.

— Daje się odczuwać w Działdowie brak szkoły gospodarstwa domowego, w której córki naszych gburów mogłyby nauczyć się szycia, kroju, gotowania itp., a także wyuczyć się lepiej języka polskiego, którego znajomość dziś jest niezbędną. Wobec tego, że pozostały po dawnej szkole niemieckiej, która mieściła się przy szkole wydziałowej, niektóre potrzebne przyrządy, udałoby się magistratowi, któremu przecie dobro mieszkańców leży na sercu, przy niewielkim nakładzie i dobrych chęciach uruchomić w niedalekim czasie taką szkołę, która znalazłaby wiele chętnych kandydatek; nasze młode Mazurki nie potrzebowałyby jeździć aż do Grudziądza i jeszcze dalej.

— Oświadczenie Ewangelików Polaków. Zrobiono tu Ewangelikom Polakom propozycję, by przystąpili do tutejszego unijnego kościoła ewangelickiego. Ewangelicy Polacy oświadczają, że i tak są członkami unijnego kościoła ewangelickiego, bo zapłacili podatki kościelne i dotąd nie uchylili się od żadnego obowiązku względem kościoła. Mogą atoli każdej chwili wystąpić z kościoła, jeżeli władze kościelne nie przyznają im słusznych praw, jakich się dotąd napróżno domagają. Jakie będą skutki, gdy Ewangelicy Polacy wystąpią z kościoła?

— Zakrzewo. Zmarł tutaj p. Michał Wróbel, rzeźnik z zawodu, w 28-ym roku życia. Martwił się tem, że niepotrzebnie optował na rzecz Niemiec i że się w „Vaterlandzie" coraz gorzej dzieje.

— Kraków. W pasie granicznym Grzybów-Piwniczna organa śledcze przytrzymały szereg przemytników, którzy przemycali woły, krowy i konie do Czech. Aresztowano kilku handlarzy, którzy pod pozorem handlu trudnili się od dłuższego czasu przemytnictwem bydła, nabywając towar w Starym Sączu, gdzie przyganiali go z Zachodniej Małopolski.

Ze świata.

— Zalew złodziei w Berlinie. Berlin doprawdy poszczycić się może jako schronisko wielkiej masy złodziei. Otóż jeszcze nigdy Berlin nie gościł u siebie takiej masy złodziei kieszonkowych, jak tego lata. Z obliczeń policji berlińskiej wynika, iż operuje obecnie w Berlinie nie mniej, niż 10 000 złodziei kieszonkowych.

— Rosja. Przybywające do Moskwy dzieci, zabrane z gubernji, nawiedzonych klęską głodową, bolszewicy w ten sposób dla siebie agitują, że każą im się modlić do Pana Boga, aby im dał jeść, a gdy wystawia ich na długą cierpliwość i głód, wtedy każą się modlić do bolszewików, poczem w dużej sali, gdzie zgromadzona jest dziatwa, odsuwa się kotara i ukazują się stoły suto zastawione, co ma być skutkiem modlitwy, skierowanej do bolszewików.

— Na duńskiej wyspie Bornholm odkryto nowe źródła radjoaktywne, które są najsilniejsze na całym świecie, a od badeńskich 4 razy silniejsze i od karlsbadskich 10 razy silniejsze. Prasa duńska rokuje nowym uzdrowiskom wielką przyszłość i wielki ich rozrost.

— Belgja. W belgijskiem Kongo w Afryce odkryto pokłady węgla o przypuszczalnej pojemności miljarda ton. Niektóre żyły węglowe dochodzą do 16 stóp grubości, a gatunek jest pierwszorzędnej jakości.

— Danja. W 17-ym międzynarodowym kongresie przeciw alkoholowym, jaki się odbywa w Kopenhadze, reprezentowanych jest 31 państw. Delegację polską stanowią: dr. Radziwiłłowicz, posłanka Puzynianka, prof. Piasecki i ks. Gołdyński. Przemówienie przedstawicieli Polski przyjęte zostało w sposób wyróżniający życzliwy. Delegacja polska w obecności członków poselstwa polskiego i delegacji na konferencję międzyparlamentarną złożyła wieniec na grobie Thorwaldsena. Przemawiał delegat Radziwiłłowicz. Odpowiadał zaś na przemówienie burmistrz Kopenhagi, Jensen.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

Przy ratowaniu wisielców, topielców, porażonych słońcem, zmarzniętych itd. zastosowuje się sztuczne oddychanie. Jeśli oddychanie ustaje, t.j. jeśli klatka piersiowa przestaje regularnie się podnosić i opadać, należy natychmiast zastosować sztuczne oddychanie i to tak: 1) Położyć chorego poziomo na podłodze lub stole, rozpiąć na nim ubranie i podłożyć mu pod plecy surdut zwinięty w wałek; 2) wyciągnąć mu język i przywiązać na brodzie chustką; 3) stanąć z tyłu poza chorym, chwycić go obiema rękami za przedramiona poniżej łokcia i ciągnąć je ku sobie poza głowę chorego tak daleko, aż się jego dłonie zetkną. Następnie odprowadzić ramiona chorego tą samą drogą i przycisnąć je mocno, ale ostrożnie, do obu boków klatki piersiowej. Jeśli jest ktoś do pomocy, uciska podczas sztucznego wydechu brzuch obiema dłoniami, przez co wydech staje się silniejszym. Powtarzać tę czynność mniej więcej 15 razy na minutę.

Powieszenie lub uduszenie. Ostrożnie odciąć wisielca, by nie padł na podłogę, usunąć z ciała stryczek (lub inny przedmiot duszący) i zastosować sztuczne oddychanie. Gdy oddech wraca, rozpiąć ubranie i wynieść na świeże powietrze. Użyć środków drażniących skórę, a mianowicie spryskać lub zmywać twarz zimną wodą, octem, wodą kolońską, dawać amoniak do wąchania, nacierać łydki. Gdy do przytomności wraca, podawać rum, koniak, wino, herbatę, kawę itd. Gdyby oddechy ustały, znowu rozpocząć sztuczne oddychanie. Nieprzytomnemu nie podawać nic do picia.

(Dokończenie nastąpi).

Głosy Mazurów.

Nie bierz żony „bildowanej".

Nie bierz żony „bildowanej"
Po niemiecku nauczanej;
Sama zupy nie zgotuje,
Cały dzień się najrasuje.
Weźże swojską ty dziewczkę,
Rodną naszą współziomeczkę:
Dobrej zupy ci nawarzy.
A i pięknie gospodarzy.
Nie bierz żony „bildowanej",
Jak zegarek nakręcany,
Co się polskiej gadki wstydzi,
I w niemczyźnie cudy widzi.
Co nie żona dla Mazura,
Gospodarza lub dla gbura,
Kto ma rozum, mówię szczerze
Ten Mazurkę sobie bierze.

Fryc z pod Rozóg.

„Gazeta Mazurska"

pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi: miesięcznie 1800 mk., kwartalnie 5400 mk. Cena egzemplarza pojedyńczego mk. 800. Cena ogłoszeń: Na ostatniej stronicy za wiersz czterospaltowy nonparelem mk. 1000, w tekście 1000 mk.

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie d. 12 września 1923 r. płacono:

1 markę niemiecką	—	Mkp.	.02 i pół
1 dolar amerykański	—	„	265.000.—
1 funt szterlingów angielskich	—	„	1.200.000.—
1 frank francuski	—	„	15.400.—

Redakcja w Warszawie: Voja 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.
Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Między książkami Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.